

10 gr.

10 gr.

# ABC

## NOWINY CODZIENNE

Nr. 271

Warszawa, poniedziałek 21 września 1936 r.

Rok XI

## Polska żąda udziału w rozstrzyganiu spraw kolonialnych

GENEWA, 19. 9. Rada Ligi Narodów pod przewodnictwem delegata Chili zebrała się w sobotę na posiedzeniu poufnym o godz. 17. Przyjęto kilka raportów, dotyczących spraw budżetowych oraz nominacji w sekretariacie Ligi Narodów. M. in. rada Ligi zamianowała lorda Hailey na miejsce walcujące po lordzie Lugardzie w komisji mandatowej.

W związku z tą sprawą zabrał głos polski minister spraw zagranicznych Beck, który złożył deklarację stwierdzającą, iż całkowicie popiera propozycję co do nominacji lorda Hailey, przed wszystkim dlatego, że trudno sobie wyobrazić, aby wśród członków komisji mandatowej nie zasiadł obywatel brytyjski, a następnie ze względu na wybitne kwalifikacje lorda Hailey. — Korzystam z tej okazji — mówił min. Beck — aby wyrazić nadzieję, że skład stałej komisji mandatowej będzie mógł stać się przedmiotem badań w kierunku rozszerzenia komisji, co umożliwiłoby stworzenie w jej łonie reprezentacji dla innych państw, które z wielu powodów żywo interesują się niektórymi zagadnieniami, rozważanymi przez komisję mandatową.

Następnie rada Ligi Narodów odbyła posiedzenie publiczne. Przewodniczącą, witając członków rady, zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż na bieżącej sesji jest obecny po raz pierwszy minister spraw zagranicznych jednego z państw Ameryki południowej, a mianowi-

cie minister spr. zagr. Argentyny Saavedra Lamas.

W rozmowach genewskich sprawa wojny domowej w Hiszpanii wysunęła się na czoło zainteresowań.

Nie ulega wątpliwości, że wysunięte w Norymberdze przez Hitlera żądanie kolonii dla Niemiec oraz odrzucenie przez rząd Rzeszy zaproszenia angielskiego na konferencję lokarneńską będzie głównym tematem rozmów za kulisa-

mi w Genewie. Łączą się te sprawy mocno z wypadkami hiszpańskimi. Za kolonie Niemcy mogłyby zrezygnować ostatecznie z czynnego poparcia powstańców i przystąpić do zbiorowej akcji w kierunku pacyfikacji Hiszpanii.

Deklaracja min. Becka stwierdza, że Polska ma swe specjalne zainteresowania w sprawach kolonialnych. Wystarczy tu wskazać na nasze problemy emigracyjne, demograficzne, żywotnie obchodzące całe państwo, a któ-

rych rozwiązania niesposób szukać jedynie na płaszczyźnie wewnętrznej - krajowej. Idzie tu nie tylko o dyskusyjną publicznie sprawę emigracji żydowskiej do Palestyny — mającej specjalne znaczenie dla Polski ze względu na odsetek ludności żydowskiej i natężenie emigracji — ale o wiele szersze traktowanie całokształtu zagadnień nadmiernego przyrostu ludności w Polsce. Problem ten poruszony przez Polskę po raz pierwszy w Genewie, niewątpliwie wypłyne jeszcze na powierzchni w ciągu obecnej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

## Partyzanci arabscy Organizacja sił powstańczych

JEROZOLIMA, 19. 9. (PAT). Akcja sabotażowa i terrorystyczna trwa w dalszym ciągu.

Zanotowano szereg wypadków zamachów bombowych. Do domu żydowskiego w Tyberiadzie rzucono dzisiaj w nocy bombę, która zabiła 5-letniego chłopca i raniła dwóch żydów. Sprawcy są niewykryci. Koło meczetu w Haifie eksplodowały dwie bomby, przy czym jedna lekko raniła pełniącego wartę marynarza.

LONDYN, 19. 9. „Daily Herald” ogłasza informacje znanego dziennikarza angielsko-żydowskiego Eastermana o organizacji sił arabskich, walczących przeciwko administracji brytyjskiej. Według Eastermana nie tylko Anglicy ale również i Arabowie zajęci są przygotowywaniem prawdziwej

kampanii wojennej. Arabowie posiadają od 4000 do 5000 ludzi. Stosując swoistą metodę wojowania, Arabowie mają nadzieję przy pomocy tej siły stawić opór 17.000 żołnierzom armii brytyjskiej. Metoda walki Arabów polega na wielkiej ruchliwości. Posługują się oni jedynie lekką bronią, uważając karabiny maszynowe i cięższe kategorie broni za uciążliwe. Oddziały zbrojne Arabów składają się z Arabów palestyńskich, natomiast w innych częściach kraju partyzanci rekrutują się głównie z elementu napływowego Iraku i Syrii. W szeregach powstańców jest pewien procent inteligencji, co, zdaniem Eastermana, wskazuje, iż powstanie nie ma charakteru bandytyzmu.

## Bunt milicji i floty Czerwoni biją się między sobą Krwawe zaburzenia w Maladze

PARYŻ, 20. 9. (PAT). Sytuacja w Maladze staje się krytyczna. Nadeszły tu wiadomości, potwierdzające pogłoski o zaburzeniach i walkach wewnętrznych.

800 milicjantów wypowiedziało posłuszeństwo, oświadczając, że nie będą dalej walczyć przeciwko narodowcom i nieoczekiwanie wy stąpili zbrojnie przeciwko anarchom i komunistom, którzy ponieśli poważne straty.

Gubernator Malagi zażądał natychmiastowego nadesłania z Madrytu posiłków. Bunt milicjantów stoi w związku z buntem części floty rządowej, stacjonowanej dotychczas w porcie Malagi.

Radiostacja w Teneryfie ogłosiła tekst przejętej depechy, wy-

stanej do komendanta morskiej bazy rządowej w Las Palmas, a zawiadamiającej, iż krążownik rządowy „Don Jaime Primo”, stacjonowany w porcie Malagi oraz 4 inne okręty wojenne wypu-

wiedziały posłuszeństwo rządowi madryckiemu i odpłynęły w kierunku hiszpańskiego Marokka, aby oddać się do dyspozycji powstańczych władz narodowych.

## Ruiny Alkazaru bronią się

PARYŻ, 19. 9. Według wiadomości otrzymanych z Toledo, sytuacja nie uległa poważniejszym zmianom. Wojska rządowe nie zdołały jeszcze zawładnąć gruzami Alkazaru. Bohaterscy obrońcy twierdzy nie tylko odparli ataki czerwonych, lecz dokonali szeregu wypadów, zadając oddziałom rządowym dotkliwe straty.

Ruiny Alkazaru znajdują się pod silnym ogniem artylerii rządowej.

W obecnej chwili nie można stwierdzić, ile osób zginęło pod gruzami wysadzonego w powietrze Alkazaru. Według pewnych wersji liczba pogrzebanych żywcem i zabitych wynosi kilkaset, według zaś innych jest ona znacznie mniejsza. Niewiadomo również, czy obrońcy twierdzy posiadają zapasy żywności. Ponieważ ruiny zamku są ze wszystkich stron otoczone przez wojska rządowe los oblężonych zdaje się być przesądzony. Zamknęci w ruinach Alkazaru uczniowie szkoły oficerskiej będą musieli się poddać chociażby z braku amunicji i żywności. Są oni całkowicie odcięci od świata.

W ciągu soboty oddziały rządowe nacierały z dwóch stron na ruiny zamku. Walka była niezwykle zacięta, lecz nie dała żadnej ze stron zwycięstwa. Ofensywa wojsk rządowych jest prowadzona z wielką energią. Do Toledo przybyły posiłki rządowe, które wynoszą kilka tysięcy ludzi.

„Paris Soir” donosi z Toledo, że wybuch ładunków dynamitu, podłożonych pod skały Alkazaru, nie wyrządził zamkniętym w twierdzy powstańcom poważniejszych strat. Od sobotniego ranka na zburzone mury sypie się grad pocisków artyleryjskich i bomb miotanych z zacięłością przez lotników rządowych. Powstańcy, których liczba łącznie z kobietami i dziećmi zamkniętymi w twierdzy wynosi 1500, odpierają ataki wojsk rządowych. Liczba wojsk rządowych, szturmujących ruiny Alkazaru wynosi 7.000.

BERLIN, 19. 9. Nadchodzą tu dalsze wstrząsające szczegóły ostatnich bojów pod Alkazarem. Garstka powstańców stawia nadal zacięty opór. O ile czerwoni nie zdobędą szturmem zgłiszcz zamku, uciekną się oni prawdopodobnie znowu do dynamitu, celem ostatecznego złamania oporu powstańców. Liczba ofiar wczorajszego wybuchu wyniosła podobno 1000 osób.

## 130 afer łapówkowych obejmuje sprawa Parylewiczowej

Stale rozrastająca się afra korupcyjna Wandy Parylewiczowej obejmuje wciąż nowe przestępstwa. Jak dotąd, liczba zarzutów

dotyczących popełnienia czynów ściganych kodeksem karnym, przekroczyła już 130 rozmaitych wypadków

## Na gruzach Alkazaru

Słynny toledański Alkazár, wysadzony w powietrze przez dowództwo wojsk czerwonych! To jakby ktoś wysadził w powietrze piramidy egipskie, albo Forum Romanum! Potworna wieść obiega cywilizowaną Europę i budzi zgrozę.

Cudowny zabytek sztuki, wzniesiony przed tysiącem lat przez murytańskich kalifów, strzeżony przez ich następców, kastylijskich i hiszpańskich królów, stanowi już tylko kupę gruzów. I nie katastrofa jakaś unicestwiła to wspaniałe dzieło rąk ludzkich, nie przypadek wojenny, nawet nie rozwydrzenie jakichś nieopanowanych, zdziczałych hord, ale zimna decyzja dowództwa wojskowego, podległego rządowi, uznanemu przez mocarstwa europejskie i reprezentowanemu w Lidze Narodów. W owem, tak przez socjalistów i komunistów zwanym „barbarzyńskim średnio-wieczu” kastylijski król Alfons VI, zdobywszy w r. 1094 Toledo na Maurach, uszanował ten zabytek sztuki wroga poto chyba, aby dzisiejsi „postępowi” towa-

rzysze zniszczeniem cudownego zameczyska mogli zadziwić świat cywilizowany.

I istotnie zadziwili świat; nie tyle samym czynem, ile obnażeniem duszy, której ten czyn jest wyrazem. Póki Trocki, Radek, Zinowiew, Urlicki i inni ich współplemieńcy hulali sobie w Rosji, mordowali ludzi dziesiątkami tysięcy, póty zachód Europy przypisywał ich wyuzdanie azjatyckiemu podłożu, na którym dokonywali krwawego eksperymentu ustrojowego. Ale Hiszpania — to nie Eurazja. Przeciwnie. To w XV, XVI i XVII wieku kraj najwyższej w Europie cywilizacji, ojczyzna wspaniałych poetów, malarzy, architektów i uczonych. Tam komunizm i sprzymierzony z nim socjalizm działają bez obłonek na własny tylko rachunek, popełniając zbrodnie bez okoliczności łagodzących.

Każdy naród europejski wie teraz, czego się po nich spodziewać. Zniszczenie Alkazaru odbija się szerokim echem we Francji i każdy Paryżanin spojrzy trwo-

żnie na swoją Notre Dame, na Luwr, którym się szczyli, przypomni sobie spalenie królewskich Tuileryj przez komunistów paryskich w 1871 r., a potem myślą zahaczyć o Bluma i o jego spodziewanych następców.

Wypęplenie rozsądników komunizmu, tych zaprzysiężonych wrogów europejskiej cywilizacji i piękna jej dziejów, nie może pozostać wyłączną imprezą norymberską Hitlera, ale stać się musi świadomym dziełem całej Europy.

Nie jest wcale rzeczą dla nas pożądaną, by inicjatywę powszechnej walki z komunizmem podejmował bezkonkurencyjnie rząd niemiecki. Pełna odrzy postawa ruchu narodowo-socjalistycznego wobec komunizmu jest niewątpliwie objawem szczerym, ale Niemcy dzisiaj, dumne z osiągniętych sukcesów, nie oprą się pokusie, by na tle przodownictwa w tej walce nie upiec własnej pieczeni w sosie imperialistycznym. Doktryna narodowo-socjalistyczna zbyt wiele chętnie-

ła w nich przekonania o ich wyższości rasowej nad resztą narodów Europy. Niemcy — jak nas poucza historia lat przedwojennych — są narodem, ulegającym łatwo manii wielkości.

Walkę przeciw komunizmowi muszą podjąć poszczególne narody we własnym zakresie i we wzajemnym o siebie oparciu. Należy zacząć od hańbiącego potępienia dzisiejszego rządu madryckiego. Czyż ta Liga Narodów, która miotała gromy potępienia na nieludzką i barbarzyńską Włoch, zajmujących Abisynię, przemilczy teraz istotne barbarzyństwa oficjalnych rządów Hiszpanii? Jak długo jeszcze przedstawiciele niszczyli Alkazaru reprezentować będą kraj Murillów i Cerwantesów w stolicach państw europejskich?

Na gruzach Alkazaru musi powstać zwarty front w obronie tych wszystkich wartości, których sponiewieranie nie damy. Nasze bołeczki ustrojowe, gospodarcze, społeczne i polityczne potrafimy załatwić, nie wysadzając Wawelu w powietrze.

## T. K. Z. K. T.

W związku z ostatnią premierą w Teatrze Małym, którą oświetlił krytycznie w numerze wczorajszym, otrzymaliśmy od jednego z czytelników następującą uwagę: Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielką radością przeczytałem w „A. B. C.” zapowiedź, że pismo to będzie prowadzone w duchu „bezkompromisowej myśli narodowej”. Bardzo bowiem potrzebna jest w Polsce taka właśnie, bezkompromisowa, placówka dziennikarska, mająca odwagę otwartego wypowiedziania się w tych licznych wypadkach naszego życia, które stoją pod powszechnym znakiem kompromisowości.

Do takich kompromisów należy m. in. ustosunkowanie się polskiej elity do tych żydów, którzy, pisząc po polsku, wpływają na naszą kulturę i wyciskają na niej swoje piętno — niezależnie od tego, czy (jak p. Słonimski) obnoszą się nawet w sposób arogancki ze swoim żydostwem, czy też podają się za „asymlowanymi”. Za takiego np. uchodził p. Winawer, z tego powodu cieszący się specjalnymi względami krytyki. Tymczasem, kto był w Teatrze Małym na jego „Ryku byłego lwa”, ten opuszcza widownię z głębokim niesmakiem i z jedną konkluzją: że i z Winawera wyszł żyd.

Pomijam już literacką wartość tej komedii, którą najtrafniej możnaby określić jako „Shaw w żydowskim sosie”. Cała sztuka technicznie żydowska mentalnością w takim stopniu, że odnosimy wrażenie, jak gdybyśmy asystowali na przedstawieniu jakiegoś zupełnie obcego autora, przetłumaczonego na język polski. Wszystko, co ci ludzie na scenie robią i mówią, jest nam jakies dalekie, obce, nie z psychiką i kulturą polską nie mają-

## Zmarł

W. Nemirowicz-Danczenko

18-go września b. r. zmarł w Pradze znakomity pisarz rosyjski, współtwórca słynnego Teatru Artystycznego w Moskwie. W. Nemirowicz-Danczenko liczył 92 lata.